

WPROWADZENIE: BIO-AKTYWNE RUMOWISKO HISTORII

Niniejszy numer „Przeglądu Kulturoznawczego” stanowi pierwszą część bloku tematycznego *Bio-aktywne rumowisko historii*¹. Składa się z tekstów autorstwa Moniki Sadowskiej (*Życie w więcej niż ludzkiej katastrofie. Antropocen, wspinaczka skalkowa i Walter Benjamin*), Aleksandry Ubertowskiej (*Ekozofie Guattariego*), Magdaleny Krzosek-Hołody (*Toksyczne przedmieścia. Radioaktywne dziedzictwo St. Louis w soczewce projektów Allany Ross*), Mateusza Salwy (*Ogrody – pomniki antropocenu*), Mikołaja Smykowskiego (*Bioinkrustacje: kamienie, porosty i organiczna ornamentyka macew*) oraz fotoeseju Anny Zagrodzkiej (*Mikrobiologiczne peregrynacje. Szkic projektu Alternaria alternata*) z towarzyszącym mu obszernym komentarzem Ewy Domańskiej (*Mikrobiologia obecności. O sztuce Anny Zagrodzkiej i kulturze gotowości*). Przedmiotem prowadzonej w tym numerze refleksji jest myślenie o historii w sposób nieantropocentryczny i witalistyczny, co przekłada się na możliwość kreowania nowych, inkluzywnych oraz równościowych (scenariuszy) przyszłości.

Idea tego tomu wyrasta z próby rewizji i uaktualnienia dwudziestowiecznej krytyki idei postępu rozwijanej w obliczu ówczesnych katastrof. W antropocenie – w obliczu katastrofy klimatycznej – zasadne wydaje się poszerzenie refleksji na ten temat o podejścia proponowane przez teorie posthumanistyczne, nowe materializmy, realizm spekulatywny, ontologie zorientowane na obiekty czy wreszcie koncepcje bio- i ekohumanistyki. Poprzez takie rewizje zmianom podlega rozumienie historii oraz całej konstelacji powiązanych z nią pojęć, takich jak dziedzictwo, pamięć bądź przeszłość. W nowej rzeczywistości, wynikającej między innymi z dewastacji ekosystemów, zmienia się także podejście do samego procesu ruiny/rujności². W tej

¹ Tytuł inspirowany jest IX tezą historiozoficzną Waltera Benjamina: W. Benjamin, *O pojęciu historii*, przeł. K. Krzemieniowa [w:] idem, *Aniol Historii. Eseje, szkice, fragmenty*, wyb. i oprac. H. Orłowski, przeł. K. Krzemieniowa, H. Orłowski, J. Sikorski, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1996, s. 413–425 oraz jej omówieniem zaproponowanym przez Hannę Arendt: H. Arendt, *Walter Benjamin 1892–1940*, przeł. A. Kopacki, Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2007, s. 28.

² A.L. Stoler, „Rozkład pozostaje”. *Od ruin do rujności*, przeł. A. Rejniak-Majewska, „Widok. Teorie i Praktyki Kultury” 2013, nr 4, <http://widok.ibl.waw.pl/index.php/one/article/view/125/199/> (dostęp: 29.09.2022).

sytuacji potrzebne są już nie tylko uaktualnione modele upamiętnienia, ale również wypracowanie na nowo umiejętności życia w ruinach oraz wraz z nimi³. Aktualnie bowiem już nie tyle mierzymy się z rumowiskiem przeszłych wydarzeń, na które mogliśmy spoglądać z oddalenia, ile raczej jesteśmy zanurzone i zanurzeni w sprawczych oraz bio-aktywnych pozostałościach wyniszczającej działalności człowieka – we wciąż powstającym osypisku także tego, co ma się dopiero wydarzyć.

W pierwszym numerze niniejszego bloku tematycznego w centrum rozważań stoi bardziej-niż-ludzkie dziedzictwo i myślenie o przeszłych katastrofach osadzone w dyskursie środowiskowym. Zebrane tutaj teksty oferują refleksję na temat materialności przeszłości, dopuszczając do głosu nie-ludzkie podmioty, zwykle wykluczone z historycznych narracji. Inspirując się tym wielogłosowym i wielogatunkowym myśleniem, proponujemy wstęp do numeru będący zapisem rozmowy pomiędzy Redaktorkami bloku tematycznego – swoistym odzwierciedleniem procesu współ-myślenia.

1. Dlaczego kiedy myślimy o wyzwaniach antropocenu, naszą uwagę ściągają przeszłe katastrofy? Jakie są tego zagrożenia?

Monika Sadowska: Mimo że antropocen to epoka wielu sprzęgniętych ze sobą zmian (nie tylko katastrofalnych), najdrastyczniejsze z nich dotyczą przede wszystkim skażenia środowiska, niszczenia ekosystemów i zmian klimatu. Prawdopodobnie dlatego intuicyjnie opowiadamy o nim przy użyciu odniesienia do przeszłych katastrof. Tak też z ciekawym skutkiem uczynili Autorzy i Autorki artykułów w przedłożonym numerze. Uwagę zwraca na przykład tekst Magdaleny Krzosek-Hołody, która rekapitulując działalność aktywistki Allany Ross, ukazuje amerykańskie miasto Saint Louis jako przestrzeń niejednoznaczną – skażoną, lecz przez to na nowo dostępną dla dziko rosnącej flory. Miejsca katastrof, w których nie sposób już odnaleźć twórczej lub destrukcyjnej działalności człowieka, tereny zatrute, to „rany w krajobrazie” – jak pisze o nich Autorka. Namnażają się w nich i rozwijają aktorzy nie-ludzcy, których sprawczość możemy obserwować w posthumanistycznej, a więc także antropocenowej soczewce. To, że właśnie teraz teorie posthumanistyczne czy nowomaterialistyczne wybrzmiewają tak silnie, nie jest przecież przypadkowe. Potencjalnym zagrożeniem może być tu jednak romantyzowanie przemocy, upiększanie katastrofy, swoisty antyhumanizm albo dokonywanie pewnej niesprawiedliwości poprzez wymazywanie, pomijanie losów ludzkich ofiar katastrof. Tu z pomocą przyjść może jednak ekozofia Félixu Guattariego, którą w swoim artykule po raz pierwszy tak kompleksowo na gruncie polskiej nauki opisuje Aleksandra Ubertowska. Celem zaproponowanego przez filozofa podejścia jest radykalna zmiana, wyrażająca się nie tyle w redefinicji

³ A.L. Tsing, *The Mushroom at the End of the World. On the Possibility of Life in Capitalist Ruins*, Princeton University Press, Princeton–Oxford 2015.

relacji człowieka i przyrody poprzez przesunięcie kategorii podmiotu ze struktur humanizmu w posthumanizm, ile raczej w poszukiwaniu możliwości ciągłego upodmiotowiania, w migotliwym procesie stawania-się-(z)innym(i).

Monika Stobiecka: Z punktu widzenia jednej z dyscyplin, którą reprezentuję – archeologii – jest to niemal naturalna perspektywa, by spekulując o przyszłości, sięgać do scenariuszy oferowanych przez przeszłość i śledzić, w jaki sposób kryzysy były rozwiązywane (bądź nie) w przeszłości. W podejściu tym tkwi jednak pułapka, ponieważ historyzowanie tego, co wydarzy się jutro, może nie przygotować nas na to, czego się nie spodziewamy. W tym kontekście warto odnieść się do Derridańskiego *l'avenir* (*to come*, ‘przybywanie’)⁴. Nie jest to jednoznacznie rozumiana przyszłość (która pozostaje przewidywalna), lecz scenariusz, którego się nie spodziewamy. Myślę, że ten aspekt okazuje się szczególnie ważny dla wyłaniających się obecnie, innowacyjnych teorii katastrof i kryzysów. Takie ćwiczenie z nieoczywistości oferuje nam w tym numerze tekst jednej ze współredakterek, Moniki Sadowskiej, która prowadzi nas po dobrze rozpoznanym szlaku Benjaminowskiej refleksji o nowoczesności w kierunku jednak nieoczekiwanych połączeń, spotkań i interpretacji. Tak w teorii, jak i w praktyce, a wreszcie w rzeczywistości naznaczonej kryzysami, którą badamy i zamieszkujemy, powinniśmy aktywnie przygotowywać się na nieoczekiwane oraz w pewien sposób przeciw-historyczne trajektorie katastrof.

Aleksandra Brylska: Nie sposób myśleć o antropocenie bez odwołań do przeszłości. Jest to w końcu epoka zaburzonego czasu, w którym to, co było, istnieje „tu i teraz”, kształtując możliwość myślenia o przyszłości. Czas odciska się materialnie w krajobrazie, co trafnie ujęła w przywoływanym już tekście Magdalena Krzosek-Hołody. Użyta przez nią metafora rany ma swój afirmatywny wymiar. Środowisko poranione może stać się środowiskiem zabliznionym. Nie ukrywać swojej kruchości i podatności na zranienie, ale wskazywać również na potencjał uleczenia. Myślenie o przeszłości w dobie antropocenu nie jest tylko poszukiwaniem języka do opisu katastrof, które dotyczą planety, ale również próbą sformułowania nowych relacji międzygatunkowych, konstytuowania się podmiotowości, które nie odcinają się od przeszłości, ale z niej w krytyczny sposób czerpią. Świetnie pokazuje to refleksja Aleksandry Ubertowskiej i analizowana przez nią koncepcja ekozofii.

⁴ Jacques Derrida and 'l'avenir' – The 'Unpredictable Future', <https://www.youtube.com/watch?v=R-gLDHbF3lr0> (dostęp: 29.09.2022).

2. Dlaczego o bioaktywnych ruinach mówimy akurat teraz?

Magdalena Wróblewska: Przez stulecia figura ruiny obciążona została w humanistyce bagażem znaczeń symbolicznych, z których w XVIII wieku wykreowano odrębną kategorię estetyczną, zbudowaną na binarnych opozycjach między starym i nowym, kreacją i destrukcją, śmiercią i odrodzeniem, naturą i kulturą. Ruina stała się silną, autonomiczną figurą w dobie nowoczesności także z innego powodu. Jako niedookreślona, niepełna forma, skłaniać miała odbiorcę do aktywnej percepcji, rekonstrukcji w wyobraźni, uzupełniania tego, co niewidoczne. Pozostawała w dialektycznym związku z nowożytną figurą *non finito*: to, czego nie dokończył artysta, tutaj było utracone wskutek działania niszczycielskich sił człowieka i/lub natury, lecz z drugiej strony o sile obu figur przesądzał brak, to, czego nie było, co pozostawiało miejsce dla odbiorcy, swoisty ekran otwarty na jego projekcje. Nowoczesność wpisała w ruinę uniwersalny zasób znaczeń związanych z historiozoficzną refleksją na temat przeszłości, który dziś poddawany jest krytyce z perspektywy posthumanizmu, zainteresowania nie-ludzkimi uczestnikami historii, jej fizyczną materią, na którą składają się byty ożywione oraz nieożywione. Ruinę tradycyjnie sytuowano w centrum binarnej opozycji natury i kultury, przy czym rolę tej pierwszej określano w kategoriach niszczycielskiej siły, której działanie kończy się wraz z aktem destrukcji. Dziś podejście to jest przekraczane, gdy interesują nas przede wszystkim siły witalne i życie w ruinach, zawsze w nich obecne, choć dotychczas na ogół pomijane w dyskursie i praktykach badawczych. Dziś idealny konstrukt nowoczesności zastępuje rzeczywista materia, która nie pozwala zredukować się do uniwersalnego symbolu. Wyzyskany zostaje dialektyczny potencjał ruiny jako figury rozpiętej między przeszłością a przyszłością, w której brak rodzi pytanie o to, z czym zostaliśmy dziś i co czeka nas dalej. Nowa, bio-aktywna materialność ruin kieruje refleksję na terażniejszość oraz przyszłość, pozwala przekroczyć binaryzmy nowoczesności.

Aleksandra Brylska: Współcześnie ruina przestaje być jedynie pewną figurą interpretacyjną, a staje się kategorią doświadczenia. Żyjemy w ruinach: nowoczesności, postępu, demokracji. To, na co zwracają uwagę Autorzy i Autorki w tym numerze, jest niezwykle ożywcze, ponieważ pokazuje, że nie żyjemy w tym stanie osamotnienia. Historii nie możemy już analizować z dystansu, ponieważ dzięki dostrzeganym obecnie nie-ludzkim bytom i ich sprawczości staje się ona również doświadczeniem terażniejszym. Świetnie ukazuje to tekst Mikołaja Smykowskiego, który analizując cmentarz w ruinach, odsłania inne formy życia i przeżywania historii – jako ciągłej zmiany, przepływu materii i więcej-niż-ludzkiej witalności. Nie wiąże się ona już dłużej jedynie z rozpadem i kruchością, lecz umożliwia formę przeżywania rzeczywistości, otwartą na katastrofę, ale też tworzenie nowych wspólnot.

3. Czym jest rumowisko, hałda historii?

Magdalena Wróblewska: Hałda jest zaprzeczeniem wzniosłości ruiny. Zaprzecza jej wyrafinowanej formie, która ma pobudzać wyobraźnię, jest usypiskiem z niechcianych odpadów, którym nie przypisano wartości i znaczeń. To materia porzucona w beładzie, bezforemna masa, która nigdy nie była monumentem, architekturą. Ta różnica między ruiną a hałdą, ale także rumowiskiem czy gruzowiskiem, pozwala przekroczyć podejścia estetyzujące, skoncentrowane wokół klasycznego pytania o piękno destruktu, by dostrzec problemy związane z surową, wymykającą się intelektualnej obróbce, a przez to pozbawioną wartości materią hałdy, która wymaga od nas nowych metod pracy i innego zaangażowania. Warto zatem podążyć tropem Moniki Sadowskiej, która zauważa, że „praca na gruzowisku historii nie może opierać się jedynie na sile intelektu”, że usypiska oraz rumowiska prowokują swą materialnością bezpośrednio, fizyczne doświadczenie. I tak jak hałda powstaje wskutek mozolnej pracy człowieka wbrew naturze, tak potem jej poznanie wymaga fizycznej pracy, wspinaczy, toksykologów czy archeologów, zbliżających się do rumowiska historii z różnych perspektyw.

Monika Stobiecka: Hałdy znam przede wszystkim z badań archeologicznych. To właśnie tam ląduje przekopana ziemia, odrzucone fragmenty ceramiki czy niepozorne kamienie. Hałda to nawarstwiona, niechciana materia historii. Czasem stanowi rumowisko niewiele znaczących przedmiotów, którym odmawia się dalszego opracowania i interpretacji; czasem tkwią w niej obiekty, które umykają znanym perspektywom i zostają odrzucone, bo nie mieszczą się w refleksji „tu i teraz”; czasem wreszcie to w niej znajdują się potencjalne, przeoczone „skarby”. Odnosząc tę zawartość archeologicznej hałdy do prowadzonych w tym numerze rozważań, należy wskazać na te tematy, wątki, ale też perspektywy i podejścia, które nie znajdowały swojego miejsca w paradygmacie nowoczesnej nauki: pisane z wrażliwością i uważnością na biologizm przedmiotów (Domańska, Krzosek-Hołody, Smykowski, Zagrodzka) czy przesiąknięte nowym materializmem ujęcia teoretyczne (Sadowska, Ubertowska). W proponowanym tu ujęciu konceptualnym hałda, rumowisko historii stanowi zbiorowisko tego, co niegdyś niechciane, niezręczne, trudne do wpisania w sztywne matryce teoretyczne, wąskie specjalizacje naukowe i sztuczne binaryzmy.

Aleksandra Brylska: Dla mnie hałda czy też rumowisko jest czymś dużo bardziej realnym niż ruina, która – jak już zostało to powiedziane przez pozostałe Współredaktorki – obciążona została dużym bagażem znaczeń i metafor, przez co utraciła swoją materialność. Kiedy myślę o hałdach, myślę o Śląsku, węgłu i kryzysie, w którym obecnie znajduje się ludzkość (bo czy planeta jako taka – mam duże wątpliwości). Ów generuje nowe formy relacji, co w ciekawy sposób pokazane zostało w tekście Moniki Sadowskiej. Autorka, wykorzystując już dobrze ugruntowane w myśli humanistycznej kategorii, pozwala spotkać się z historią, filozofią oraz skalą na jednej

plaszczyźnie. Nie tyle ucieleśnić się, ile zmaterializować w relacjach ludzko-miERALNYCH. Uważam, że hałda, rumowisko historii oddaje właśnie to napięcie i pewną przemianę myślenia o przeszłości, którą możemy obecnie obserwować. Jest to przeszłość, od której – zupełnie jak Benjaminowski *Angelus Novus* – nie możemy się odwrócić, ponieważ wraz z innymi bytami żyjemy w jej śladach. Nie jest to jednak zamrożenie w przeszłości, pewien bezruch i ucieczka od świata, a wręcz przeciwnie. Fotoesej Anny Zagrodzkiej i tekst Ewy Domańskiej pokazują, jak włączenie w obręb refleksji o historii nie-ludzkich bytów pomaga nie tylko „ożywić pomniki”, lecz także wypracować modele życia w kryzysie. Poprzez swoją ruchomość i niestabilność hałda, rumowisko dają moim zdaniem większe możliwości nie tylko interpretacyjne, ale również etyczne – pozbawione wzniosłości, dosłownie „przyziemne”, umożliwiają ludzkiej myśli powrót do świata, nawet jeśli ten świat staje się ostepiskiem.

4. Co łąduje na hałdzie, rumowisku historii, a co z nich obecnie przywracamy?

Monika Stobiecka: Na to pytanie w pełni odpowiadają teksty Ewy Domańskiej i Mikołaja Smykowskiego oraz towarzyszący im fotoesej Anny Zagrodzkiej. Wychodząc od analizy projektu *Alternaria alternata* Anny Zagrodzkiej, Ewa Domańska wskazuje, jak sztuka może pomóc nam wypracować nowe formy adaptacyjne w dobie kryzysów oraz katastrof; jednocześnie zarówno tekst badaczki, jak i fotoesej artystki przenika nowa refleksja nad dziedzictwem. Już nie nad powiązаныmi wyłącznie z kulturą „wysterylizowanymi” pomnikami i wyreżyserowanymi miejscami pamięci⁵, lecz żywymi, biologicznie czynnymi oraz przeobrażającymi się monumentami. Ten rodzaj myślenia o dziedzictwie w pełni rozwija tekst Mikołaja Smykowskiego poświęcony biodeterioracji zabytków. Domańska, Smykowski i Zagrodzka dostarczają teoretycznych, a także wizualnych argumentów przekonujących o tym, że hałda historii od nowoczesności obrastała w biologiczne i witalne ujęcia dziedzictwa. Tym, co przez dwa wieki stanowiło *clue* ochrony i opieki nad dziedzictwem, są znaczenia kulturowe, historyczne i społeczne. Tak też teoretyzowane były pierwsze strategie oraz mechanizmy zarządzania dziedzictwem, które teraz podlegają krytyce, o czym zresztą pisze Smykowski. Rugując z pola zainteresowań badawczych, refleksji teoretycznej, praktyk opieki i ochrony, ale również społecznego obrazu dziedzictwa witalność zabytków, umieściliśmy na hałdzie historii sprawczy i nie zawsze zależny od człowieka przedmiot. Niemniej Anna Zagrodzka pokazuje życie poobozowych przestrzeni, a Ewa Domańska wskazuje, jaki potencjał adaptacyjny niesie ze sobą czytanie projektu fotografii i naukowczyni w odniesieniu do trwających kryzysów. W końcu Mikołaj Smykowski, w podobnym duchu, kontynuuje refleksje, postulując

⁵ M. Shanks, *The Life of an Artifact*, „Fennoscandia Archaeologica” 1998, nr XV, s. 15–31; B. Olsen, P. Pétursdóttir, *Unruly Heritage: Tracing Legacies in the Anthropocene*, „Arkaeologisk Forum” 2016, nr 35, s. 38–45.

zrewidowaną, zorientowaną na biologiczne przeobrażenia ochronę zabytków. Troje autorów przywraca zatem z rumowiska historii witalny przedmiot, który trudno już w tym ujęciu nazwać dobrem – jedynie – kultury.

Monika Sadowska: Za to Mateusz Salwa, przewrotnie, na bioaktywną hałdę/rumowisko wywozi... ogród, a właściwie te jego ujęcia i wyobrażenia, które są głęboko zakorzenione w kulturze Zachodu. Autor robi to jednak jedynie w tym celu, aby metaforę ogrodu przywrócić, choć już nieco zmienioną, odnoszącą do fragmentu lub nawet samej hałdy. W swoim tekście Salwa bada pracę *Time Landscape* nowojorskiego artysty Alana Sonfista, który wraz z lokalną społecznością na jednej z niebotycznie drogich działek na Manhattanie założył park mający odzwierciedlać endemiczną roślinność tego terenu, obecnie całkowicie wyrugowaną na rzecz ciągle stawianych i burzonych wieżowców. Tym razem spotykamy się zatem nie z pomnikiem, który obrasta fauną, ale z ogrodem, który niejako zarósł pomnikiem (pomnikowatością). Praca Sonfista ma bowiem równocześnie być symbolem przeszłości, jak i zaświadczać o terażniejszości (antropocenie). Nie jest to jednak pomnik, do którego przywykliśmy, lecz raczej fundowany na ekologicznej żałobie moment komemoracji historii prawdziwych i niepotwierdzonych, będący przedmiotem ujawniającego się w ludzko-nie-ludzki relacjach doświadczenia dostępnego szczególnie wyposażonemu człowiekowi (*homo hortensis*) żyjącemu współcześnie.

Podróż na rumowisko i z powrotem ma jednak również swoją ciemną stronę. Kapitalizm potrafi przetworzyć wszystko (łącznie ze swoją własną krytyką) w kolejny masowo sprzedawany produkt. W ten sposób powstało zjawisko *greenwashingu*, poprzez które ceny produktów jedynie marginalnie ekologicznych są mocno windowane. Sprawczość aktorów nie-ludzkich przyciąga coraz więcej uwagi, nie zawsze jednak jej efekt jest etyczny i równościowy.

5. Jak myślenie o przeszłości pozwala na wyobrażanie sobie potencjalnych przyszłości

Monika Sadowska: Naszym Autorom i Autorkom taki namysł pomógł w skonstruowaniu nowych podejść teoretycznych, na przykład Mateusz Salwa postuluje „hortocen” jako przeciwwagę dla zaproponowanego przez Donnę Haraway pojęcia plantacjocenu. Z kolei Magdalena Krzosek-Hołody w przywracaniu toksycznego dziedzictwa Saint Louis widzi furtkę do konstruowania niezafałszowanego obrazu terażniejszości i przyszłości. Dla Mikołaja Smykowskiego namysł nad opuszczonym cmentarzem staje się impulsem do zmiany, rozszerzenia definicji dziedzictwa, a Anna Zagrodzka wchodzi w bardzo ciekawą relację (pewnego rodzaju wspólnotę) z cudzożywną pleśnią (*Alternaria alternata*). Konsekwencje myślenia o przeszłości w posthumanistycznym stylu są więc różnorakie – prowadzą do szczegółowych poszukiwań lub formułowania ogólnych wniosków, pozwalają na ludzko-nie-ludzkie

doświadczenia, a także skłaniają do kreatywnych rozwiązań. Punktem wspólnym jest tutaj afirmacja, która pozwala na dalszą konstruktywną pracę.

Magdalena Wróblewska: Przypominanie przeszłości jest na poziomie neuronalnym nierozłącznie związane z wyobrażeniem przyszłości⁶. Opisany w neurokognitywistycie mechanizm pracy ludzkiego mózgu daje jedną z odpowiedzi na pytanie o związek myślenia o tym, co minione, z tym, co dopiero nadejdzie, który nie musi układać się w ciąg przyczynowo-skutkowy następujących po sobie zdarzeń. Ambiwalencja tego mechanizmu poznawczego znajduje odzwierciedlenie w kilku tekstach z części tematycznej numeru, których Autorki i Autorzy rozważają przyszłe scenariusze w bezpośrednim związku z wydarzeniami z przeszłości. Odnosi się do niej wprost między innymi Mateusz Salwa, który w *Time Landscape* Sonfista widzi zarówno upamiętniający przeszłość pomnik antropocenu, jak i projekt skierowany w przyszłość, sprawczo skłaniający odbiorcę do określonych działań. Natomiast Magdalena Krzosek-Hołody sugeruje w swoim tekście przekroczenie linearnych temporalności, za Robertem Smithsonem lokując przyszłość na „śmietniku niehistorycznej przeszłości”⁷.

Bibliografia

- Addis D.R., Wong A.T., Schacter D.L., *Remembering the Past and Imagining the Future: Common and Distinct Neural Substrates during Event Construction and Elaboration*, „Neuropsychologia” 2007, nr 45 (7), s. 1363–1377, doi: 10.1016/j.neuropsychologia.2006.10.016.
- Arendt H., *Walter Benjamin 1892–1940*, przeł. A. Kopacki, Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2007.
- Benjamin W., *O pojęciu historii*, przeł. K. Krzemieniowa [w:] idem, *Anioł Historii. Eseje, szkice, fragmenty*, wyb. i oprac. H. Orłowski, przeł. K. Krzemieniowa, H. Orłowski, J. Sikorski, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1996, s. 413–425.
- Jacques Derrida and ‘l’avenir’ – *The ‘Unpredictable Future’*, <https://www.youtube.com/watch?v=RgLDHbF3lr0> (dostęp: 29.09.2022).
- Olsen B., Pétursdóttir Þ., *Unruly Heritage: Tracing Legacies in the Anthropocene*, „Arkaeologisk Forum” 2016, nr 35, s. 38–45.
- Shanks M., *The Life of an Artifact*, „Fennoscandia Archaeologica” 1998, nr XV, s. 15–31.
- Smithson R., *Tour of the Monuments of Passaic, New Jersey*, „Artforum”, grudzień 1967; przeł. S. Cichocki w: „Format P: Ziemia pracuje!” 2013, nr 7, s. 8–9.

⁶ D.R. Addis, A.T. Wong, D.L. Schacter, *Remembering the Past and Imagining the Future: Common and Distinct Neural Substrates during Event Construction and Elaboration*, „Neuropsychologia” 2007, nr 45 (7), s. 1363–1377, doi: 10.1016/j.neuropsychologia.2006.10.016.

⁷ R. Smithson, *Tour of the Monuments of Passaic, New Jersey*, „Artforum”, grudzień 1967; przeł. S. Cichocki w: „Format P: Ziemia pracuje!” 2013, nr 7, s. 8–9.

- Stoler L.A., „*Rozkład pozostaje*”. *Od ruin do rujnacji*, przeł. A. Rejniak-Majewska, „Widok. Teorie i Praktyki Kultury” 2013, nr 4, <http://widok.ibl.waw.pl/index.php/one/article/view/125/199/> (dostęp: 29.09.2022).
- Tsing A.L., *The Mushroom at the End of the World. On the Possibility of Life in Capitalist Ruins*, Princeton University Press, Princeton–Oxford 2015.